

Fragment książki: Seksoholizm - perwersja i miłość. Autor: Damian Zdrada, wyd. Difin 2017

Mówiąc „akt płciowy” wprowadzam także dawno zapomniane określenie tego, co stanowi o istnieniu związku miłosnego: „miłość płciowa”, które w naszych zdehumanizowanych czasach określamy, jako „seksualność”. Jest ono bliskie freudowskiemu sformułowaniu „libido”, szczególnie z końcowego etapu budowy koncepcji, gdy wywodził je - nie jak wcześniej z popędów seksualnych, lecz z popędów życia<sup>1</sup>. Warto zauważyć ten związek Schelerowskiej kosmowitalnej koncepcji wszechżycia z popędem życia (erosa) u Freuda. Ojciec psychoanalizy, gdy tworzył podwaliny pod swoją teorię, wyszedł od skrajnie radykalnej mechanistycznej biologii, gdzie podstawą funkcjonowania człowieka była zasada redukcji napięcia do normalnego progu. Z czasem - z tego poglądu wyłonił się popęd seksualny, w którego tłumieniu upatrywał źródeł problemów, jednak w pewnym momencie zaczął mówić o istnieniu dwóch przeciwstawnych sił: erosa i popędu śmierci. Problem - z jakim miał się zmierzyć Freud stał się głównym powodem krytyki jego teorii: połączenie mechanistycznej teorii popędów z humanistyczną ideą dychotomii życia i śmierci. Ocenę tego konstruktu całkiem nieźle przeprowadził Fromm<sup>2</sup> wskazując na wiele błędów, które z tego wyniknęły. Aby mniej więcej pojąć, o co chodzi, przytoczę kilka przykładów. Popędy mają swoje odzwierciedlenie w ciele. Gdzie znajduje się w takim razie popęd życia i śmierci? Popędy niwelują napięcie. Jaki dysonans likwidują te popędy? Jak widać, Freud nie umiał zrezygnować z biologicznych źródeł swych koncepcji. W efekcie - jego następcy chcąc dalej kontynuować jego pracę musieli przyjąć żalosne założenia o istnieniu popędu zniszczenia przeciwstawianemu popędowi seksualnemu. Nieco inaczej na tę sytuację zaczęła patrzeć M. Klein, zapoczątkowując teorię relacji z obiektem, gdzie źródeł destrukcji upatruje się w seksualizmie pregenitalnym a miłości - w genitalnym. Koncepcje narcyzmu także widzą we wszelkich przejawach ludzkich postaw jedno, libidinalne źródło. Fromm krytykując Freuda poszedł w nieco innym kierunku wskazując na dualizm: genitalność - analność. Ta pierwsza prowadzi do miłości płciowej, druga - poprzez sadyzm, aż do nekrofilii. Scheler dramatycznie zmienia optykę: u podstaw leży idea kosmicznej jedności wszechżycia, w której najważniejszymi aktami, różniącymi się od wszystkich innych jest

---

<sup>1</sup> *Libido* [W:] Fhanér S., *Słownik psychoanalizy*, Gdańsk: GWP 1996, str. 96

<sup>2</sup> Fromm E., *Anatomia ludzkiej destrukcyjności*, Poznań: Rebis 2005

miłość i nienawiść<sup>3</sup>. Nie są to żadne formy społecznego zachowania się czy popędowego dążenia i chociaż są obserwowalne, nie poddają się żadnemu zdefiniowaniu. Oddam głos twórcy teorii: „Miłość i nienawiść nie różnią się tym, że nienawiść byłaby jedynie pragnieniem nieistnienia jakiejś rzeczy. Nienawiść jest raczej aktem pozytywnym, w którym - równie pierwotnie jest dana jakaś wartość negatywna, jak w akcie miłości -wartość pozytywna. Podczas gdy miłość jest ruchem od wartości niższej do wyższej, w którym wyższa wartość jakiegoś przedmiotu czy osoby dopiero rozbłyskuje, nienawiść jest ruchem przeciwnym”<sup>4</sup>. Jak bardzo odległe jest to od wszelkich koncepcji psychodynamicznych czy innych teorii psychoterapii- chyba nie muszę dodawać. Jest to całkowite zerwanie z mechaniczną biologią i wejście w obszar głęboko humanistycznej myśli. Człowiek - poprzez miłość i nienawiść - staje tutaj bezpośrednio wobec wartości. Miłość nie jest „czuciem”, lecz aktem i ruchem<sup>5</sup>. Dopiero w ruchu miłości może wyrazić się współodczucie (empatia) czy w ruchu nienawiści - zniszczenie. W miłości także ujawnia się miłość płciowa. Właśnie owa jakość stanowi najbardziej wyraźny przejaw siły życia. To w niej doświadczamy potęgi kosmowitalności, gdy czasem rezygnujemy z innych wartości, wszystko rzucając dla miłości płciowej, (co ma miejsce najbardziej wtedy, gdy się zakochamy). Jest ona - jak podaje Scheler - „nie tylko rodzajem witalnie uwarunkowanej miłości - ale także podstawową odmianą i fundamentem wszystkich innych rodzajów miłości witalnej”<sup>6</sup>. To jest właśnie miejsce, gdzie psychoterapia może wejść na nowe obszary pracy z człowiekiem. Jej główną metodą - jest intuicyjne wczucie a efektem - poprzez ruch miłości - odnalezienie jedności z wszechżywym wszechświatem. Powoduje to odsłanianie witalnych wartości, które prowadzą człowieka ku byciu lepszym. Może brzmi to dość tajemniczo, ale wiele antropologicznie zorientowanych myśli jest w zasadzie dziwnych. Każda próba zobiektywizowania i zunifikowania wiedzy o człowieku to nic innego, jak ślepa uliczka.

Dlatego coś nam umknęło, uznając autorytet Freuda w dziedzinie seksualności. Mocniej akcentujemy słowa: „popęd płciowy” niż „miłość płciowa”. Czyżby znowu zapomnieliśmy o miłości? Przecież miłość płciowa to w żadnym wypadku nie jest tylko „uduchowiony popęd płciowy”<sup>7</sup>! To słowo, używane nieco wstydliwie (no, bo jak w teoriach naukowych używać

---

<sup>3</sup> Tamże, str. 233

<sup>4</sup> Tamże, str.237

<sup>5</sup> Tamże, str.223

<sup>6</sup> Tamże, str.311

<sup>7</sup> Lipps Th., *Leitfaden der Psychologie*, Leipzig 1903

określenia, którego nie da się jednoznacznie zdefiniować?), zostało zastąpione innymi określeniami: tendencje libidinalne, eros, relacja zależnościowa - pojawiło się przekonanie, że najważniejsza jest empirycznie udowodniona wiedza, co wyraża się w używaniu specjalistycznego słownictwa. Ponieważ systemy wiedzy przekładają się na praktykę, psycholodzy i psychoterapeuci zaczęli wykluczać to słowo ze swojej pracy. Dochodzimy do sytuacji, gdy pytanie terapeuty: „Czy kocha pan/pani swoją żonę/ swojego męża”? wydaje się nieprofesjonalne. Kombinujemy, próbując pytać: „Jakie ma pan relacje z żoną?”, „Czego doświadcza pani w kontakcie z mężem?”, „Jak u pana z libido?”. Przywrócenie miejsca dla miłości w teoriach psychoterapii wydaje się kluczowe. W przeciwnym razie będzie ona marginalizowana, ustępując miejsca bezdusznej farmakoterapii lub pseudoterapeutom, którzy nie mają oporów, aby mówić normalnym językiem. Nie przypadkowo P. Coelho zyskał światową sławę akcentując znaczenie intuicji i dając tak wiele miejsca miłości w swojej twórczości. Ludzie potrzebują, aby mówić o tym, co prowadzi do dobrego. Nawet, jeśli myśli Coelho dość powierzchownie traktują ideę intuicyjnego wczucia, to miliony egzemplarzy jego książek sprzedanych na całym świecie wskazują, jak głęboko zakorzenione jest w naszej emocjonalności pragnienie wiedzy płynącej z serca: „Najprostszym sposobem na zniszczenie pomostu pomiędzy widzialnym a niewidzialnym jest próba wyjaśnienia emocji”<sup>8</sup> – to nie jest fantazja pisarza. Dopiero ostatnie kilkaset lat przyniosło nowy rozdział w historii ludzkości, w którym rozumowe i racjonalne poznanie stało się ważniejsze od emocjonalnego. Ćwiczenia wplecione w tekst „Pielgrzym”<sup>9</sup> są eksperymentami bardzo przypominającymi dawne obrządkie szamańskie, które mocno rozwijają zdolności intuicyjne. Zdanie z „Alchemika”: „Słuchaj po prostu głosu swojego serca. Ono wie wszystko, bo wyszło z Duszy Świata i pewnego dnia tam powróci”<sup>10</sup> w pewien sposób nawiązuje do koncepcji wszechzycia, na którą się powołuję. Poszukiwanie przepisu na alchemiczne metamorfozy, doprowadza w tej powieści, do wielkiego odkrycia: to nie tajemnice kamienia filozoficznego, zapomniana wiedza czy wielki skarb prowadzi do szczęścia, lecz „Miłość jest tą siłą, która przemienia i ulepsza Duszę Świata”<sup>11</sup>. Czyż nie są to myśli, które mogą nas prowadzić ku dobremu? Mimo całej krytyki, z jaką spotyka się ten autor, to także dzięki niemu idea miłości istnieje w popkulturze i jest nadal żywa! Coelho

<sup>8</sup> Coelho P., *Brida*, Warszawa: Drzewo Babel 2008, str. 76

<sup>9</sup> Coelho P., *Pielgrzym*, Warszawa: Świat Książki 2006

<sup>10</sup> Coelho P., *Alchemik*, Warszawa: Drzewo Babel 1995, str. 145

<sup>11</sup> Tamże, str. 169

jest zdecydowanie bliżej uczuć niż niejeden autor psychologicznych koncepcji! Oczywiście – w literaturze są miliony historii o miłości a część z nich przewyższa głębią refleksji dzieła tego pisarza. Zwróciłem tu uwagę na tego autora, bo reprezentuje on twórczość naszych czasów i w ten sposób ukazuje potrzeby współczesnego człowieka. Jest to połączenie miłości, intuicji i mimo wszystko – powierzchownie potraktowanej metafizyki. Nie jest to jednak zagrożenie dla tradycyjnej duchowości wyrosłej z religijności chrześcijaństwa. Wręcz przeciwnie: stanowi etap pośredni pomiędzy zmechanizowaną ideą postindustrialnej, samopowielającej się megaprodukcji wszystkiego a głębszymi poziomami duchowego rozwoju. Jesteśmy już chyba wystarczająco rozczarowani intelektualnym, akosmicznym pojmowaniem świata. Nie można przejść obojętnie obok fenomenu popularności tego pisarza. Jest przypomnieniem, że jeśli psychologia odwróci się od potrzeb zwykłego człowieka (czy kiedykolwiek była zwrócona?), jej miejsce zapełni inna idea. Podobny los może spotkać religię, jeśli nie zajmie się duchowością i miłością. Polecanie książek Coelho pacjentom wychodzącym z seksoholizmu mogę uznać, jako jedno z zaleceń prowadzących do zdrowienia i duchowej przemiany.